

# Bezwzględni filantropi

Świat stracił umiar w rozdziale swojego bogactwa? Nic nie szkodzi. Jest przecież jeszcze dobroczynność. Dziś szczególnie w dobrym tonie.



Od góry, od lewej: miliarderzy Bill Gates, Jeff Bezos, Warren Buffett oraz Mark Zuckerberg.

CEZARY KOWANDA

**T**rudno dociec, czy najbogatsi bawią się w dobrych wujków w poczuciu współodpowiedzialności za los najsłabszych, czy też jedynie w celu poprawy własnego wizerunku. A motywy też się przecież liczą.

Jeff Bezos, szef koncernu Amazon, to dziś najbogatszy człowiek świata. Jego majątek szacuje się na ponad 150 mld dol. Pod jednym względem do niedawna odstawał on jednak od innych znanych multimiliarderów. Jego wydatki na cele charytatywne były bardzo skromne, zwłaszcza w porównaniu z drugim najbogatszym dziś człowiekiem świata Billesem Gatesem, dawnym prezesem Microsoftu. Niedawno jednak Bezos ogłosił, że stworzy własną fundację i przekaze jej na początek 2 mld dol. na pomoc bezdomnym i tworzenie przedszkoli dla dzieci z biednych rodzin. Sceptyków tym gestem raczej nie przekonał.

Zwłaszcza że Bezos do tej pory nie przystąpił do inicjatywy pod nazwą Giving Pledge. Ogłosili ją w 2010 r. Gates oraz zaprzyjaźniony z nim inny miliarder, dziś

trzeci najbogatszy człowiek świata, Warren Buffett. Zaapelowali do kreuzusów z całego świata o przeznaczenie przynajmniej połowy swojego majątku – za życia lub w testamencie – na cele charytatywne. Kto jest gotów tak duże pieniądze dać potrzebującym, zamiast zostawić w spadku najbliższemu, ten może przyłączyć się do Giving Pledge. Na razie lista liczy prawie 200 nazwisk miliarderów z całego świata, a znalezienie się na niej traktowane jest w gronie bogaczy jako towarzyski obowiązek.

**Bill Gates uchodzi dziś za wzorzec filantropii**, a fundacja założona przez niego i żonę Melindę za największą charytatywną instytucję świata. Od swojego powstania w 2000 r. wydała na różne cele prawie 50 mld dol., a drugie tyle wynosi jej obecny majątek. Fundację, znaną np. z globalnej walki z chorobą polio, regularnie zasila kolejnymi datkami nie tylko Gates, ale także zaprzyjaźniony z nim Buffett. Pieniądzy nie powinno jej zabraknąć jeszcze przez wiele lat, skoro majątek dawnego szefa Microsoftu jest szacowany wciąż na prawie 100 mld dol., a fortuna Buffetta jest niewiele mniejsza. Trwająca od kilku

lat hossa na giełdach sprawia, że najbogatsi nie nadążają z wydawaniem pieniędzy na szczytne cele.

Jednak nie chodzi tylko o same pieniądze. Gates to dziś nowy lider filantropii kojarzonej przede wszystkim z fortunami bogaczy, które powstały za sprawą cyfrowej rewolucji. Swoją pozytywny wizerunek budują też inni kreuzusi, jak choćby szef Facebooka Mark Zuckerberg. Gdy został ojcem, razem z żoną ogłosił, że planuje na cele charytatywne przekazać docelowo 99 proc. swojego majątku. Wśród wielkich darczyńców są też założyciel koncernu Oracle Larry Ellison czy szef Netflixu Reed Hastings. Nic dziwnego, że i Jeff Bezos postanowił w końcu zwiększyć wydatki na cele charytatywne. Na swoje usprawiedliwienie może wskazać, że Bill Gates na poważnie zaangażował się w filantropię dopiero, gdy przestał kierować Microsoftem. A przecież Bezos na emeryturę się nie wybiera, ma wobec Amazona wciąż ambitne plany.

Wielka filantropia szefów największych międzynarodowych koncernów słabo współgra z ich czysto biznesową działalnością. Z jednej bowiem strony przeznaczają miliardy na walkę z ubóstwem, na pomoc

uczniom i studentom z biednych rodzin, na leczenie dzieci i dorosłych, na wspieranie edukacji, kultury i sztuki oraz na dziesiątki innych, godnych pochwały inicjatyw, a z drugiej robią, co mogą, żeby na całym świecie płacić jak najniższe podatki, brutalnie walczą z konkurencją, prześladowają związki zawodowe, starają się tworzyć monopole i ostro lobbują za korzystnymi dla siebie zmianami w ustawodawstwach.

Przykład Jeffa Bezosa i jego Amazona jest pod tym względem wyjątkowo drastyczny. Szef koncernu chce pomagać biednym, ale jego firma płaci wielu pracownikom tak słabo, że zmuszeni są nawet w USA do korzystania z pomocy socjalnej. Bezos zamierza wspierać bezdomnych, a w tym samym czasie Amazon skutecznie torpeduje inicjatywę radnych w Seattle, gdzie mieści się siedziba koncernu. Miał tam zostać wprowadzony odrębny podatek dla dużych firm, które płaciłyby po 500 dol. za każdego pracownika rocznie. Wpływy z niego miały być przeznaczane na walkę z bezdomnością, która stała się w Seattle ogromnym problemem, bo wielu żyjących tu ludzi nie stać na opłacanie coraz wyższych czynszów. Amazon i inne duże firmy zastraszyły jednak lokalnych polityków, a ci ostatecznie z pomysłu się wycofali.

Sam Bill Gates, który dzisiaj szczyty się mianem największego filantropa świata, jeszcze kilkanaście lat temu jako szef Microsoftu miał zupełnie inny wizerunek – bezwzględny kapitalista, który wykańcza konkurencję i robi wszystko, aby Microsoft stał się monopolistą na rynku systemów operacyjnych. Można się oburzać na takie sprzeczności, ale warto pamiętać, że nie jest to nowe zjawisko.

**Za ojców filantropii uchodzą Andrew Carnegie i John Rockefeller, kiedyś przemysłowi magnaci i najbogatsi ludzie świata.** Jeden dorobił się fortuny na stali i kolejach, a drugi na ropie naftowej. Obaj zapisali się w historii jako wielcy darczyńcy, a o Carnegiem wciąż przypomina prawie 3 tys. lokalnych bibliotek, jakie ufundował w krajach anglojęzycznych. Jednak obaj byli też bezwzględnymi biznesmenami, którzy twardo rozprawiali się ze związkami zawodowymi, a fortuny zbudowali dzięki niszczeniu konkurentów i tworzeniu monopoli. Pod tym względem niewiele różnili się od dzisiejszych multimiliarderów z Krzemowej Doliny i innych miast Zachodniego Wybrzeża USA.

Andrew Carnegie napisał pod koniec XIX w. słynny tekst „Ewangelia bogactwa”, uchodzący dziś za wykładnię filantropii. Stwierdzał w nim, że wielkie bogactwo to wielka odpowiedzialność, a przekazywanie ogromnego majątku dzieciom nie jest dobrym rozwiązaniem, tak samo jak jego

rozdawanie biednym. Trzeba raczej tworzyć instytucje, aby pomagać tym, którzy potem poradzą sobie sami. Carnegie sam założył szereg fundacji, a wspierać chciał zwłaszcza uniwersytety, biblioteki czy instytucje kultury. Do dziś jest patronem ufundowanej przez siebie nowojorskiej sali koncertowej Carnegie Hall. Nigdy nie ukrywał, że jego zdaniem ludzie bogaci mają się opiekować biedniejszymi, bo są od nich po prostu mądrzejsi i najlepiej wiedzą, jak im pomóc.

Dzisiaj oczywiście żaden miliarder oficjalnie słów Carnegiego nie powtórzy. To zbyt niepoprawne politycznie. Jednak wielu myśli pewnie dokładnie tak samo. Nic dziwnego, że zamiast oddawać rządowi więcej zysków, najpierw robią wszystko w celu optymalizacji podatkowej, a potem decydują się wspaniałomyślnie dzielić fortunami z resztą świata. W ten sposób sami ustalają priorytety, bo przecież „sami najlepiej wiedzą”, komu w pierwszej kolejności pomagać.

**Na tle światowych trendów polska filantropia prezentuje się, co tu kryć, więcej niż skromnie.** Przeciętne fundacje dysponują majątkiem rzędu kilku, kilkunastu milionów złotych. Te największe nie dobijają setki. Wyjątkowy jest chyba tylko przypadek niezwykłego już biznesmena Andrzeja Czerneckiego. Był on założycielem firmy HTL-Strefa, specjalizującej się w produkcji nakłuwaczy do pobierania krwi, którą sprzedał w ostatnich latach życia. W 2009 r. założył Edukacyjną Fundację im. prof. Romana Czerneckiego, na cześć swojego ojca, wybitnego pedagoga, i w testamentem przekazał jej znaczną część swojego majątku – 400 mln zł. – *Jestem dumny z tej decyzji taty i bardzo mu za to wdzięczny* – mówi Igor Czernecki, członek rady fundacji, który kilka lat temu chciał stworzyć polski odpowiednik Giving Pledge pod nazwą Polska Obietnica.

Niestety, inicjatywa przedstawiona na forum Polskiej Rady Biznesu spotkała się do tej pory ze słabym odzewem. – *Wydaje mi się, że dla najbogatszych Polaków ja sam nie jestem autorytetem. To często osoby starsze ode mnie o 30 lat. Próbowujemy zatem iść nieco inną drogą. Kontaktujemy się z fundacjami rodzinnymi i z osobami, które myślą o ich założeniu. Chcemy w tę działalność zaangażować dzieci twórców fortun. Planujemy stworzyć organizację parasolową, która będzie jednoczyć takie fundacje rodzinne. Są one według mnie dziś Polsce bardzo potrzebne, choćby jako gwaranci budowy społeczeństwa obywatelskiego. Na fundacje korporacyjne pod tym względem nie ma co liczyć* – mówi Igor Czernecki.

Bogaci ludzie w Polsce mają często wobec filantropii mieszane uczucia. Z jednej strony przyznają nieoficjalnie, że nasz

kapitalizm jest młody, tak samo jak ich fortuny, i na deklaracje o przeznaczaniu większości majątku na cele charytatywne jest jeszcze za wcześnie. Do tego trzeba po prostu dojrzeć, a przede wszystkim przekonać rodzinę. Równocześnie bogaci narzekają na dość powszechne oczekiwania opinii publicznej, które można by streścić w słowach: „Masz, to się dziel!”.

Wielu – z różnych powodów – stara się też pozostać anonimowymi darczyńcami. – *Po pierwsze, boją się, że bez względu na przeznaczoną kwotę spotkają się z zarzutem skąpstwa. Mówiąc wprost, ile by nie dali, będzie to w powszechnym przekonaniu za mało. A poza tym nie chcą zainteresowania fiskusa, kontroli skarbowych i innych nieprzyjemności. Dlatego wolą unikać rozgłosu* – mówi Agnieszka Sawczuk, dyrektorka Fundacji dla Polski, która od lat bada zjawisko filantropii w naszym kraju.

Z tych samych powodów wiele fundacji nie chwali się wcale swoimi wydatkami i nie pokazuje na bieżąco sprawozdań finansowych. Czy to się zmieni? – *Myszę, że szansą jest zmiana pokoleniowa w wielu firmach rodzinnych. Starsi koncentrowali się na budowie fortun. Tymczasem młodzi wzorują się na modelach zagranicznych, znają już dobrze świat. Są świadomi roli filantropii, ale nie chcą tylko wypisywać czeków. Sami zamierzają się angażować w bieżącą działalność organizacji charytatywnych czy wręcz nimi zarządzać* – mówi Agnieszka Sawczuk.

Dobrym przykładem może być Kulczyk Foundation, której twarzą jest Dominika Kulczyk, promująca działalność charytatywną nawet w specjalnym programie telewizyjnym „Efekt domina”, emitowanym w TVN. Fundacja, pomagająca dzieciom w Polsce i krajach rozwijających się, powstała w 2013 r. Założycielami byli Jan, Grażyna i Dominika Kulczykowie. Od początku działalności fundacja wydała na różne projekty ponad 60 mln zł, z czego 20 mln zł w ubiegłym roku. Dominika Kulczyk, uhonorowana niedawno Orderem Uśmiechu, o filantropii mówi dużo i chętnie, jednak wśród najbogatszych Polaków to raczej wyjątek niż reguła.

Od 2007 r. istnieje Fundacja Jolanty i Leszka Czarneckich, pomagająca uzdolnionym uczniom oraz finansująca leczenie dzieci poszkodowanych w wypadkach. Fundatorzy przekazali dotąd na jej działalność prawie 60 mln zł. Jednak założyciel Getin Banku, jeszcze kilka lat temu uchodzący za najbogatszego Polaka, o swojej działalności charytatywnej, w przeciwieństwie do rodziny Kulczyków, zbyt dużo nie mówi. Niedawno okazało się, że jego fundacja padła ofiarą afery GetBacku, bo sama posiada feralne obligacje za kilka milionów złotych. Pomaganie innym wcale nie jest takie proste. ■